

Strojnowski, Jerzy

"Krótki zarys dziejów nauki o krwi", Romuald Wiesław Gutt, Warszawa 1970 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/4, 821-822

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dorobku badawczego chemików polskich. Zadanie takie nie byłoby do zrealizowania na 19 stronicach.

Mam jednak za złe autorowi, iż wadliwie wyważył proporcje w ekspozycji prezentowanego materiału. Zdaniem recenzenta, o wiele ciekawsze i bardziej celowe byłoby szersze przedstawienie dorobku chemików polskich XX w., przy rezygnacji z poświęcania kilkunastu stron prehistorii polskiej chemii. Okres międzywojenny, tak ważny w życiu narodu polskiego, potraktowany został dość zdawkowo. O ile można zrozumieć, iż Asimov nie uwzględnił dorobku chemików polskich, o tyle nierozumiałe jest, dlaczego Houwalt poświęcił jednemu z najwybitniejszych chemików polskich XX w. W. Świętosławskiemu, niepełne zdanie. Wydaje się, że również M. Skłodowskiej-Curie i pozostałym chemikom polskim okresu międzywojennego należało w posłowniu użyć więcej miejsca.

Jeżeli idzie o lata po II wojnie światowej, to dowiadujemy się, iż „dynamika i zakres rozwoju polskiej chemii są dziś tak wielkie, że w ramach niniejszego szkicu nie da się wyliczyć nazwisk, instytucji badawczych, zakładów przemysłowych, wynalazków itd. z nią związanych” (s. 286). Stosownie do takiej uwagi, autor posłownia nie zadaje sobie nawet trudu zaznaczenia przynajmniej niektórych linii rozwojowych chemii współczesnej w Polsce. Fakt ten umniejsza w poważnym stopniu wartość jego pracy.

Stefan Zamecki

Romułd Wiesław Gutta: *Krótki zarys dziejów nauki o krwi*. Warszawa 1970
Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich ss. 145, nrb. 3, tabl. 23.

Autor książki jest lekarzem wyspecjalizowanym w zakresie chorób krwi i z zamiłowaniem oddaje się badaniom historyczno-medycznym. Wykonał on sporą pracę, zestawiając w omawianej książce liczne wydarzenia, daty i nazwiska. Trzeba też podkreślić z uznaniem trud zebrania wielu wizerunków hematologów, obcokrajowców i Polaków. Biorąc pod uwagę dużą specjalistyczną wiedzę Autora, mamy prawo ufać, iż zawarte w książce wiadomości są prawdziwe i poprawnie zreferowane. W niniejszym omówieniu mam zamiar zająć się zatem przede wszystkim strukturą książki doc. Gutta.

W przedmowie *Od autora* czytamy, że „...wiadomości z zakresu dziejów krwi są na ogół bardzo rozproszone i najczęściej podawane tylko fragmentarycznie. Chcąc temu choć częściowo zaradzić, autor postawił sobie jako cel opracowanie «Krótkiego zarysu»” (s. 7). Nie wynika z tych słów jednak, żeby Autor jedynie zebrał rozproszone wiadomości; przeprowadzał on również badania źródłowe. Ale ogromnie trudno wywnioskować z tekstu, co jest wkładem oryginalnym Autora i faktycznie wzbogaca wiedzę o dziejach poznawania krwi, a co jest tylko przytoczeniem za innymi badaczami. Szkoda, że Autor nie napisał wyraźniej, czego dokonali jego poprzednicy.

Nie zadowala mnie także *Piśmiennictwo* umieszczane po każdym z rozdziałów; co najmniej w połowie referowanych w tekście danych nie można się zorientować, na jakiej pozycji piśmienniczej Autor się opiera.

Ponieważ jest to zarys „krótki”, nie może być wyczerpujący i pozostaje wyborem. Pomijanie w wyborze tego, co wydaje się mniej ważne lub mniej związane z zasadniczym tematem zawsze nastęrcza trudności. W związku z tym, nie jestem przekonany, że rozdział *Odkrycie krążenia krwi* (s. 21—26) jest tu na miejscu. Przecież układ krążenia jest przedmiotem zainteresowania raczej kardiologów i angiologów aniżeli hematologów.

Z drugiej strony, skoro w *Patologii układu hemostatycznego* (s. 113—119) pisze Autor o chorobie z niedoboru kwasu askorbinowego (w tekście błędnie „kwas ascor-

binowy” s. 118) czyli witaminy C, wydawałoby się logiczne umieszczenie wzmianki o krwotoczności wskutek braku witaminy K.

Struktura pewnych rozdziałów, szczególnie *Wstępu* i *Zakończenia* nie jest dla mnie przejrzysta. Nie podpisałbym się pod wyłożoną w wielkim skrócie we *Wstępie* (s. 11) teorią genezy nauki. Niezbyt mi się podoba rozsianie w tekście całej książki aforyzmów, epitetów i morałów; odzwierciedlają one nie tyle rzeczowy, ile raczej emocjonalny stosunek Autora do badanych zagadnień.

Niektóre stwierdzenia rażą uproszczeniem; np. na s. 118 czytamy: „Doświadczenia Mikołaja Łunina (1881), Christiana Eijkmana (1893) i wreszcie Kazimierza Funka (1911) pozwoliły poznać istotę chorób z niedoboru”. Przecież badaczy chorób z niedoboru było znacznie więcej, a Funk nie był pośród nich ostatnim! (Por. np. B. Filipowicz: *Głód utajony*. Warszawa 1964).

Zestawienia tabelaryczne są z pewnością wartościowe i użyteczne; wyróżnia się spośród nich tablica 17 *Początki polskiej publicystyki hematologicznej* (s. 126—127). Szkoda, że pozostałe tablice nie zostały zaopatrzone w dane bibliograficzne.

Książkę doc. Gutta określiłbym jako kronikę dziejów nabywania wiedzy o krwi od XVIII w. do chwili obecnej; okresy poprzedzające są w niej zaledwie wzmiankowane. W takim charakterze książka ta będzie z pewnością długo służyła nie tylko historykom medycyny, ale także lekarzom-hematologom, szczególnie pracującym naukowo.

Jerzy Strojnowski

A. G. Drachmann: *Grosse griechische Erfinder*. Zürich 1967 Artemis-Verlag A. G. ss. 80, ilustr.

W wydawanej przez Clausa Bartelsa serii „Lebendige Antike” ukazała się niewielka, ciekawa książeczka o wynalazcach greckich. Książeczka ta, w starannej szacie graficznej, bogato ilustrowana, powstała z wykładu, który autor wygłosił w sierpniu 1965 r. na sympozjum na politechnice w Karlsruhe. Tematem sympozjum było zagadnienie wykorzystania możliwości technicznych u Greków i Rzymian w starożytności.

Według B. Farringtona, (który swą tezę lansował w książce *Nauka grecka*, Warszawa 1954) grecka i rzymska starożytność była stosunkowo uboga w wynalazki techniczne i ulepszenia różnych rozwiązań technicznych dlatego, że niewolnicy dawali tanią i wygodną siłę roboczą, i to w dodatku w nadmiarze.

Również i filozofia Platona i późniejszych jej przedstawicieli nie wniosła właściwie nic nowego do techniki, zajmując się prawie wyłącznie matematyką i astronomią. Ponieważ jednak ok. 500 r. n.e. nastąpił zmierzch niewolnictwa, a rozwój nowoczesnej techniki zaczyna się w XVIII w., niewolnictwo nie może być uważane w żaden sposób za główną przyczynę takiego stanu rzeczy. Dlatego też — pisze autor w przedmowie — teza Farringtona musi być gruntownie zrewidowana i wyjaśniona. Temu celowi ma służyć także omawiana tu praca.

Autor stwierdza, że starożytność grecka i rzymska nie była wcale uboga w technikę i wynalazki. Wiele z tych urządzeń służy i dziś lepszemu wykorzystaniu naszych sił, a wiele maszyn, które zastąpiły pracę niewolniczą przez wykorzystanie siły zwierząt i naturalnej energii wód płynących, pochodzi właśnie z tego okresu.

We wprowadzeniu w zagadnienie, Drachmann zaznacza, że zanim będziemy mogli stwierdzić, jakie wynalazki w czasach starożytnych od 900 r. p.n.e. aż do 500 r. n.e. w obszarze śródziemnomorskim zostały zrobione w kręgu kultury greckiej i rzymskiej, musimy wiedzieć, jaki postęp techniczny został tu osiągnięty. Wiadomo, że przynależą doń wszystkie najważniejsze cywilizacyjne układy i osiągnię-